

Piotr Lichota

***Dydaktyka szkoły wyższej. Wybrane problemy*, red. Ulrich Schrade, Warszawa 2010, 112 s.**

Pierwsza część książki sugeruje nam, że mamy do czynienia z nieszampowym dziełem. Człowiek jest osobnikiem wspólnotowym, co wykorzystywane jest przez różnego rodzaju techniki manipulacji. Kluczowym dla owych technik jest jego chęć naśladownictwa. Gdy coś odpowiada szerszej grupie osób każda jednostka ma prawo sądzić, że jej również to się spodoba. Wspomniany wilczy pęd zaobserwować można wszędzie – od mody na wegetarianizm, odchudzanie, ale także przy naborze na niektóre, popularne kierunki studiów. Jeśli dodatkowo przyjmie się założenie, że ludzie wolą być chwaleni niż karceni można uznać, że dzieła wychwalające obecny stan rzeczy mają łatwiejszy start i większe szanse na zdobycie uznania niż dzieła krytyczne. W tym miejscu uwidacznia się największa zaleta pierwszego rozdziału – trzeźwa i krytyczna analiza obecnego stanu mechanizmu edukacji (nie tylko systematycznego).

Już na wstępie Bogusław Wolniewicz stawia wyraźną granicę między szkolnictwem wyższym i niższym. I nie chodzi tu wyłącznie o nazewnictwo, ale o dydaktyczny poziom odniesienia. W przypadku szkół niższych wzorcem jest średni poziom ogółu, dla wyższych aktualny stan wiedzy. Autor zwraca uwagę, że to szkoły wyższe mają za zadanie szkolenie kandydatów do państwowej kadry kierowniczej. Ich celem jest zatem nie tylko przekazywanie wiedzy. Szkoły wyższe powinny także dawać szersze spojrzenie na rzeczywistość i podnosić poziom kultury. Określając warstwę przewodnią społeczeństwa Wolniewicz dokonuje podziału na grupy działaczy (politycznych, gospodarczych, społecznych) i inteligencji (nauczycielskiej, technicznej i administratorskiej), przy czym stwierdza, że podział działacze/inteligencja jest kwestią wrodzoną. Fakt, iż grupa inteligencji powstaje wskutek szkolenia nie budzi zastrzeżeń. Sformułowanie odnoszące się wyłącznie do predyspozycji do bycia działaczem jest jednak mocno dyskusyjne. Cechy, którymi powinien odznaczać się działacz np. talent oratorski także można zdobyć poprzez ciężką pracę.

Odpowiedzialnością za społeczeństwo i za jego poziom autor obarcza wspomnianą warstwę przewodnią. Niestety w historii zawsze pojawiali się wichrzycciele pragnący zaburzyć obecny stan rzeczy łudząc ludzi szumnymi hasłami.

W edukacji rolę wichrzycieli pełnią pedolodzy. Autor słusznie stwierdza, że swoją niekompetencją dążą oni do tego by doprowadzić społeczeństwo do poziomu równego temperaturze zamrażania wody pod ciśnieniem atmosferycznym. Wolniewicz zauważa także, że szkoła podlega nieustannemu oddziaływaniu otoczenia, które zachwycone myślą Jana Jakuba Rousseau rozwija jego ideę człowieka z natury dobrego.

Idea ta stanowi podstawę pajdocentryzmu zwanego też zachowaniem lewoskrętnym. W tym podejściu celem jest nieskrępowana samorealizacja, harmonijny rozwój osobowości. Oś centralną systemu stanowi dziecko, najważniejsze są jego pragnienia i potrzeby. Rzeczywistość należy kształtować tak, by odpowiadała ona dziecku. Akcentowana jest jego roszczeniowość. W stosunku do tradycji ma ono się odnosić krytycznie, a jego życie ma być nieustającą przygodą. Ponieważ rozwój ma być nieskrępowany wszystkie rodzaje ograniczeń są złe. Nie występuje zatem autorytet instytucjonalny, a stosunek do kar i dyscypliny jest negatywny. Zamiast autorytetu relacje powinny być oparte na partnerstwie.

Przeciwieństwem pajdocentryzmu jest aksjocentryzm, nazywany zachowaniem prawoskrętnym, opiera się on na tradycyjnym systemie wartości. Celem aksjocentryzmu jest kształcenie umysłu i formowanie charakteru. Życie stanowi nieustanną walkę z przeciwnościami, konieczne jest właściwe radzenie sobie zarówno z porażkami jak i sukcesami. Życie jest także nieustannym uczestnictwem w tradycji, ogrywaniem ról, przyswajaniem form, a cenniejszym od bycia dzieckiem jest bycie dorosłym. Kształtować należy głównie osobowość dziecka, a nie rzeczywistość. Akcentowana jest wdzięczność dzieci wobec rodziców, nauczycieli – za włożony przez nich trud w wychowanie i nauczanie. Wykorzystywany jest system kar, dyscyplina, przymus. Rodzice i nauczyciele powinni posiadać autorytet (także instytucjonalny), a do wszystkich organizacji typu rzecznik praw należy odnosić się negatywnie.

Obecnie system szkolnictwa skłania się ku nurtowi pajdocentrycznemu. Dzieje się tak poprzez tworzenie programów szkoły przyjaznej uczniom, „szkoły z klasą”, promowanie wychowania bezstresowego. Oczywiście takie podejście sprzyja tylko umniejszeniu roli szkolnictwa. To z kolei powoduje dalsze ograniczanie warstwy przewodniej społeczeństwa i działa niczym rozkręcająca się do nadmiernej prędkości kątowej turbina II-a 162 „Kopernik”. Autor zwraca także uwagę, na to iż modna obecnie, bo kopiowana od społeczeństw stojących na wyż-

szym stopniu rozwoju technologicznego, myśl lewoskrętna ma na celu zniszczenie myśli prawoskrętnej (zachowawczej). Ponadto zauważa, że wszystkie myśli pośrednie są jedynie mistyfikacjami próbującymi zachować tylko pozory otwartości. Dzięki temu mogą być skuteczniejsze w walce z myślą prawoskrętną. Walka ta jest tym skuteczniejsza, że formacja lewoskrętna jest obłudna w swoim działaniu. Pod pozorem swojej niby-otwartości zamyka usta krytykom określając ich różnymi pejoratywnymi zwrotami czy zmuszając ich do przyjęcia swojego punktu widzenia.

Proces upadku szkolnictwa rozpoczął się już dawno, trwa blisko wiek. Sprzyja mu zarówno dążenie ku myśli lewoskrętnej jak i rzesza wspomnianych pedologów. Ich patologiczne myśli z dziedziny postpedagogiki doprowadzają do rozważań, które każdy normalny człowiek uznałby za chore. Co gorsza ich przemyslenia uważane są przez niektórych za ożywcze, bliższe naturze i często nie są nawet krytykowane! To samo tyczy się pedeutologii, stwierdzającej, że całą winą za stan szkoły należy obarczyć nauczycieli.

Wolniewicz swoje tezy ilustruje wykresami, np. wykres poziomów zdolności intelektualnych od liczebności grupy przy założeniu, że mamy do czynienia z rozkładem normalnym. Wykorzystuje także różnorodne przykłady potwierdzające słuszność jego zdania. Są one trafne i powszechnie znane (np. cztery reformy rządu Krzaklewski/Buzek jako przejaw do chęci reformowania w ruchu lewoskrętnym). Swoje poglądy ilustruje czasem zadając pytania np. Co się dzieje gdy w partnerskiej relacji dzieci stają się atrakcyjne seksualnie dla dorosłych? – jako przykład nurtu postpedagogicznego?. Korzysta także z tekstów źródłowych (np. H. von Schoenebecka czy Votum Seperatum w sprawie „Abrams vs USA”). Odnosi się do literatury („Nienasyconie” Stanisława Ignacego Witkiewicza) czy historii (rozłam Kościoła jako przykład podziału na nurt prawo- i lewoskrętny).

Czytając pierwszą część „Dydaktyki Szkoły Wyższej” należy docenić krytyczne i trafne spojrzenie autora na temat edukacji w świecie współczesnym. Można mieć zastrzeżenia co do niektórych poglądów. Wątpliwości budzi stwierdzenie, że z talentem działacza należy się urodzić. Kwestionować można także pogląd, że istnieją tylko dwie drogi: prawoskrętna i lewoskrętna, a każda pośrednia jest lewoskrętna.

Drugi rozdział „Dydaktyki Szkoły Wyższej” rozpoczyna się krótkim wstępem z historii pedagogiki. Kilka słów, autorstwa profesora Urlicha Schradego, w łatwy sposób wprowadza czytelnika w tematykę. Pierwsze zdania części II zarysowują

także istotne kwestie, które zostają poruszone na kolejnych stronach. Widać przy tym wyraźny wpływ myśli Wolniewicza i umiejętność autora do krytycznej analizy omawianych zagadnień. Niewiele osób potrafi bowiem stwierdzić, że pedagogika nie jest dyscypliną naukową, a raczej dziedziną wiedzy, na którą składa się dydaktyka i wychowanie.

Schrade w swoim tekście postanawia skupić się na dydaktyce. Przyjmuje, że wychowanie jest produktem ubocznym edukacji oraz iż w szkolnictwie wyższym ma się do czynienia z ludźmi dorosłymi. Swoją obywatelską postawę mogą oni kształtować przez organizacje studenckie w związku z czym nie ma konieczności prowadzenia dodatkowych zajęć z *savoir-vivre*. Różnice między pedagogiką pajdocentryczną a aksjocentryczną autor wyjaśnia przy pomocy odpowiedzi na szereg pytań, których udzieliłby zwolennik każdej z teorii. Jednocześnie Schrade nie chce rozstrzygać, która z dwóch pedagogik jest lepsza. Podobnie jak Wolniewicz zauważa, że świat Zachodu dąży do pajdocentrycznego podejścia w edukacji. Jej masowość powoduje zanikanie elitaryzmu w szkolnictwie wyższym i dążenie do przekształcania politechnik czy uniwersytetów w politechniczki czy uniwersytetki. Dąży się zatem, aby szkoły wyższe pełniły opiekuńcze role szkół niższych.

W dalszej części autor przedstawia zasadnicze cele kształcenia ze szczególnym zwróceniem uwagi na cele ogólne i kierunkowe w świetle obowiązujących przepisów prawnych. Jak stwierdza autor przepisy te są nieprecyzyjne niczym ustawy definiujące rzekę jako wodę płynącą w sposób okresowy. Są także wewnętrznie sprzeczne np. wymaganie przez ustawę o szkolnictwie wyższym kształtowania obywatelskiej postawy i brak przedmiotów o tej tematyce wśród obowiązujących standardów (tekst był pisany przed wprowadzeniem Ustawy o szkolnictwie wyższym z 18.03.2011). Jako stosowaną obecnie próbę rozwiązania problemu autor podaje wprowadzanie systemu bolońskiego. W swoich założeniach ma on stanowić odpowiedź na system edukacji w USA. Ze względu na specyfikę Europy nie będzie jednak działać z takim samym skutkiem jak jego oryginał.

Najlepszą częścią rozdziału autorstwa profesora Schradego są wskazówki metodyczno-techniczne dotyczące prowadzenia zajęć. Zanim jednak dojdziemy do tego fragmentu warto zwrócić szczególną uwagę na pięć zasad kształcenia. Co do treści poruszonych w zasadach kształcenia można mieć czasem jednak pewne uwagi. Zastrzeżenia może budzić zwłaszcza fragment odnośnie wykorzystania

technik audiowizualnych. W rozdziale dotyczącym form kształcenia akademickiego niższego (wyniki kontrolowane) i wyższego (wyniki prezentowane) czytelnik także znajdzie wiele praktycznych rad. Odbiorca tekstu może je odnieść zarówno do samej struktury prowadzonego typu zajęć jak i jego celu.

Prezentowane treści wynikają z bogatego doświadczenia profesora Schradego, który przedstawia je w bardzo czytelny i spójny sposób. Uzasadniając poszczególne treści wykorzystuje przy tym szereg różnych sposobów. Zadaje pytania, na które udziela odpowiedzi z punktu widzenia zwolennika aksjocentryzmu i pajdocentryzmu. Odnosi się także do tekstów naukowych czy prawnych (Prawo o szkolnictwie wyższym). Przedstawiane treści autor popiera przykładami. W czytelny, trafny i zapadający w pamięć sposób ilustrują one omawiane zagadnienia. Wielkim pozytywem jest także szczegółowe wypunktowywanie niektórych kwestii np. celów i zasad kształcenia, różnych form ekspozycji.

Jeśli można zarzucić cokolwiek rozdziałowi drugiemu „Dydaktyki Szkoły Wyższej”, to tylko w kwestiach światopoglądowych. Szkoła wyższa powinna pełnić szerszą wychowawczą rolę i nie można pomijać bądź upraszczać tego istotnego zagadnienia. Jest to szczególnie istotne biorąc pod uwagę obecne dążenia do masowości w edukacji. Ponadto wykorzystanie metod audio-wizualnych nie zawsze powoduje uproszczenie i usystematyzowanie przedstawianych studentom treści. Zajęcia, na których nauczyciel akademicki wykorzystuje zarówno prezentacje czy plansze i tablicę powinny być prowadzone w przemyślany sposób. Wymagają zatem doskonałej organizacji i umiejętności zapanowania nad sytuacją. W takim podejściu nie może być mowy o Wielkiej Improwizacji Mickiewicza, Xińskiego czy Ykowskiego. Prezentacja taka musi mieć na celu powtórzenie wiedzy uzyskanej przed studenta. Pomaga więc uczniowi w zapamiętaniu materiału. Prezentacja ma także przypomnieć inne treści podane wcześniej. Nie muszą być one kluczowe dla rozumienia zagadnienia, ale stanowią elementy, o których warto pamiętać. Prezentacja ma także ilustrować zjawiska, których nawet mając talent malarski Rembrandta nie jest się w stanie przedstawić na tablicy. Należy przy tym pamiętać, że multimedia to jedynie dodatek, z którego należy korzystać bardzo rozważnie. Prezentacja nie powinna zawierać zbędnych informacji. Jest tym lepsza im krótsza i treściwsza. Warto jednak pamiętać, że wykonanie dobrej 5-cio minutowej prezentacji powinno zająć około 20 godzin pracy. Długość czasu prezentacji jest odwrotnie proporcjonalna do czasu jej przygotowania.

Trzeci rozdział „Dydaktyki szkoły wyższej”, autorstwa Ewy Stanisławiak, znacznie różni się od dwóch poprzedzających go. Jest to nie tylko wynik stylu pisania, ale i odmiennej tematyki – psychologicznych aspektów nauczania. Konieczne jest omówienie tego tematu ze względu na wiek w jakim zazwyczaj są studenci – etap wczesnej dorosłości. Wówczas człowiek jest najlepiej przystosowany do przyswajania wiedzy. Autorka słusznie zauważa przy tym, że każdego człowieka charakteryzują różne predyspozycje. Stanisławiak dostrzega także, że okres, kiedy zaczyna się formować tożsamość poszczególnych osób przypada na czas nauki w szkole wyższej. U niektórych osób proces ten wydaje się nie mieć końca, natomiast u innych przebiega w szybkim tempie. Konieczność podejmowania decyzji, wypełniania obowiązków, realizowania stawianych wymagań wiąże się ze stresem, który może prowadzić do zaburzeń psychicznych czy różnego rodzaju uzależnień. Z tego powodu autorka postuluje by w procesie nauczania brać pod uwagę także wpływ psychologii.

Ponieważ nieodłącznym procesem edukacji jest ocena wyników, autorka przedstawia w ogólny sposób różnego strategię pamięciowe. Zaznacza przy tym, że choć potencjał różnych osób jest odmienny istotne jest to by każdy we właściwy sposób starał się stosować te techniki. Wśród wymienionych przez nią technik znajdują się strategie powtarzania, integracji z dotychczas zdobytą wiedzą czy doboru i redukcji informacji. Omawiając poszczególne strategię autorka szczególną rolę pokłada w umiejętności skupiania uwagi. Dotyczy to m.in. długości zapamiętywanych fraz, zmienności szybkości przyswajania czy atrakcyjności prowadzonych zajęć. Stanisławiak nie pomija także strategii pozwalających na monitorowanie i regulowanie procesu nauczania. Podaje przykłady strategii planowania - określenie terminów kolokwiiów, monitorowania - zmienne tempo wykładu, regulowania - pochwały. Zaznacza przy tym, że nauczyciel ma jedynie motywować do właściwych zachowań strategicznych.

W dalszej części swojego tekstu autorka skupia się na znaczeniu motywacji dla procesu uczenia. Szczególną uwagę zwraca przy tym na motywację wewnętrzną polegającą na dążeniu do doskonałości. Istotną rolę odgrywa przy tym wiara we własny sukces i zadowolenie. Biorąc pod uwagę pierwszy z wymienionych czynników autorka dzieli ludzi na ukierunkowanych na sukces i ukierunkowanych na uniknięcie porażki. W tych drugich widzi grupę o poczuciu wyuczzonej bezradności. Stanisławiak wyjaśnia także jak należy rozróżniać poszczególne typy osobo-

wości - np. stosowanie wyuczonych sformułowań przez osoby nastawione na uniknięcie porażki. Odnosząc się do zadowolenia i jego wpływu na proces nauki autorka skupia się na wpływie lęków. Stanisławiak zauważa, że choć lęki mogą mieć pozytywny skutek mają zwykle negatywny i skutkują samoutrudnieniem.

Istotnym elementem w procesie nauczania jest również stosowanie kar i nagród (pierwotnych i wtórnych). Kary muszą być adekwatne do sytuacji, a karanie nie przynosi tak pozytywnego efektu jak nagradzanie. Autorka postuluje by kary nie obniżały nikomu samooceny bo spada wtedy poziom zadowolenia. Szczególną uwagę zwraca na możliwość stosowania kar samorzutnych (poniesienie konsekwencji) i naturalnych (naprawa szkód). Kary te nie mogą być odroczone w czasie, muszą być natychmiastowe. Autorka zaznacza, że krytyka także jest formą kary. Przeciwnościem krytyki jest chwalenie, którego nie można stosować zbyt często, musi być konsekwentne i powinno przybierać formę osobistej opinii.

Ostatnia część trzeciego rozdziału skupia się na niezwykle ważnym aspekcie pracy nauczyciela akademickiego - na kwestii radzenia sobie ze stresem. Jest on wynikiem wielu czynników: przeciążenia pracą, osamotnienia, brakiem wsparcia. Na stres wpływa także przyjęty ideał dobrego nauczyciela, stawianych sobie, a także studentom celów. Autorka, aby „przeżyć”, radzi nie oceniać swojej pracy tylko na podstawie wyników prac studentów. Uczniowie są tylko ludźmi i jako tacy mogą zawieść oczekiwania (i zwykle zawiodą). Aby wytrwać jako nauczyciel konieczna jest także umiejętność mówienia NIE czy stosowanie technik radzenia sobie z emocjami. Istotne jest uświadomienie sobie istnienia stresu i identyfikacja problemu.

Epilog rozdziału stanowi słowniczek ważniejszych pojęć, co nie jest trafnym pomysłem. Każdy czytelnik zainteresowany zrozumieniem tematu rozumie (nawet intuicyjnie) podane terminy. Brak jest odniesień do historii, rozwoju społeczeństwa. Przykłady takie występują w pierwszych rozdziałach i stanowią ich spory atut. Autorka uzasadnia niektóre tezy odnosząc się do innych prac, ale z rzadka je przytacza, co można poczytać jej zarówno za wadę jak i zaletę.

„Czasu rękami nie zatrzymasz” mówi przysłowie, które można odnieść także do dydaktyki. Sugerowane w tekście rozwijanie motywacji wewnętrznej przez stopniowanie sukcesu wymaga czasu, kontaktu ze studentem. Niestety ze względu na niewielką ilość zajęć z danego przedmiotu prowadzący cierpi na jego chroniczny brak. W związku z tym nauczyciel akademicki może podejmować jedynie działania będące namiastką w tej kwestii. Najłatwiejszym sposobem na podno-

szenie motywacji wewnętrznej (ale i jej obniżanie) jest zatem stosowanie rywalizacji. Dodatkową zaletą tego sposobu jest jego związek z dzisiejszym życiem. Pamiętać należy także, że studia wyższe powinny być elitarne, stanowić swojego rodzaju sito przygotowujące bazę dla kadry kierowniczej. Przy takim rozumowaniu rywalizacja, choć może prowadzić do stresu i braku zadowolenia jest niezbędną.

Podsumowując - książka „Dydaktyka Szkoły Wyższej. Wybrane Problemy” zainteresuje każdego nauczyciela akademickiego. Za najlepsze części książki należy uznać teksty Wolniewicza i Schradego. Nie powinno się pomijać jednak aspektów psychologicznych poruszanych przez Stanisławiak. Brak jest jedynie części poświęconej logice, ale ta kwestia została objaśniona już we wstępie autorstwa Schradego.